

Wow – po tylu latach walki i trudu wreszcie przebiłem się na drugą stronę pi
eprzonego muru
Dziś jest jak w ulu, kiedy wchodzę do klubu, słowa słodkie jak miód wlewa mi
się do uszu
Rok temu ta frekwencja była śmieszna jak Mann i Materna
Tylko w recenzjach zbierałem te laury do wieńca
Do cna wypełniał moje serce żal – sama "anty" materia
Dziś ten sam rap to wartość wielka jak antymateria
A dzisiaj z dnia na dzień wszystko rozpędza się bardziej
Za długo byłem na dnie, by teraz przestać się bać
Że to zaraz nie zgaśnie, więc nie śpię znowu, piszę nowy feat
Mam skośne oczy a i tak mam poślizg #tokyo_drift
To Need For Speed, need for beat no i need for money
Każdy chce zdjąć te stringi z gry, wszyscy to nimfomani
Zbliżałem się do drzwi powoli, ledwie mikronami
Dziś jestem blisko i szepczę: "Chodź piękna nimfo z nami"
Jestem wygranym i przegranym w tym biegu
Nigdy nie chciałem być rozpoznawany gdy wchodzę do sklepu
Lecz coś – kiedy chcesz róż, musisz czuć kolce
Nerwy z żelaza każą mi kuć (kłuć) póki gorące
Wciąż jestem głuchy na komplementy i propsy
Tylko krytyka wżera się w mój pokład jak krew Obcych
Wrony zawsze kraczą z góry chcąc byś chłopie runął
Lecz obiecują złote góry, gdy masz złote runo

Czy moje miejsce jest gdzieś, gdzieś daleko stąd?
Czy tylko pędzę przed siebie gdzieś gdzie mnie niesie prąd?
Gdzieś na granicy między niebem i piekłem jest on
Za serce ciągnie mnie do siebie wciąż widnokrąg

Jeżeli wiem o czymś wiele, to wiem o paradoksach
Zawsze olewałem chemię, teraz piszę o związkach
Chyba bardziej niż w przeznaczenie, wierzę w fizjologię
Czy tylko przez nasienie chce cię mieć tu dziś obok mnie?
Wątpię, lecz ciężko dostrzec jest gdy stoję w jupiterach – odpowiedź
Gdy wyteżam wzrok świat wkłada strój Riddlera
Już kilka razy zaczynałem od zera skąd mam brać pewność, że to skończy się i
naczej teraz?
Nieśmiały dzieciak – co dziś po mnie pozostało mi?
Panny i melanz – w drzazgi to mnie porąbało i
Łatwiej było by schlewać i rznąć się z koleżanką niż
Szansę dać tej myśli, że ktoś mnie poskleja w całość #Fisz
Ale nie umiem żyć w ten sposób
Czuje znowu coś i tęsknię za zapachem jej włosów
Mimo tarć i sporów chyba czuję, że ona to ta
Nie chcę wierzyć, że wrócę na tarczy znowu jutrzejszego dnia

Czy moje miejsce jest gdzieś, gdzieś daleko stąd?
Czy tylko pędzę przed siebie gdzieś gdzie mnie niesie prąd?
Gdzieś na granicy między niebem i piekłem jest on
Za serce ciągnie mnie do siebie wciąż widnokrąg

30 lat minęło mi jak jeden dzień
Tak łatwo było mi dekadę temu wróżyć sobie koniec
Obiecowałem sobie zaraz przed tym dniem
Strzelić sobie w łeb albo zmierzyć lotem wieżowiec
Dzisiaj dziadek opowiadał mi bardzo długo o wojnie

I w głębi serca czułem wielki wstyd za poprzednie myśli
Pieprzony samolubny, nadwrażliwy gnojek
Nawet z drzazgi w palcu robię kurwa teatr dramatyczny
Złote płyty, sukcesy - wszystko to gówno warte
Nic się nie liczy naprawdę, życie to parę chwil
I dużo łatwiej zgasić je niż zapalkę
A my cackamy się jak z jajkiem lub igramy z nim
Zamiast żyć - i tak będzie co ma być - jutro
Mówi się trudno - wszystkich nas i tak przysypie piach
Po co tracić nawet jeden dzień z życia na życie kłótnią
Z kimś - kto jest dla nas tą drugą połówką? - szkoda dnia
Po co się wczuwać tak w złych i interesownych
Co chcą wyłącznie zrobić naszym kosztem parę stów?
Pieprzyć ich - niech z nich każdy zarobi
Te pierdolone banknoty to sterta papierów
Jestem raperem, coś - ego mam jak Chiny
Lecz w gruncie rzeczy te przepychanki tu warte są nic
Pewnie sto razy wrócę do tej piaskownicy
Lecz dziś - chyba jak nigdy dotąd naprawdę chcę żyć!

Czy moje miejsce jest gdzieś, gdzieś daleko stąd?
Czy tylko pędzę przed siebie gdzieś gdzie mnie niesie prąd?
Gdzieś na granicy między niebem i piekłem jest on
Za serce ciągnie mnie do siebie wciąż widnokrąg